

na STRAŻY DEMOKRACJI, SPRAW NARODOWYCH I KULTURALNYCH

Tygodnik pod redakcją Stanisława Wolickiego

rok II nr 16

Kwartalnie 1.80 zł
Rocznie 9.— złAdres red. i adm.: CIESZYN,
Hotel pod „Złotym Wołem”
pok. 16.
Skr. poczt. 155Godz. przyjęć codz. od 10—12
tel. 12-33

ACE.

Na szachownicy tarć politycznych

Punktem ciężkości w polityce europejskiej stał się zatarg między Anglią i Włochami o układ sił na morzu Śródziemnym. Jest on naturalnym wynikiem zachwiania się dwóch wielkich filarów powojennego status quo: Ligi Narodów i Traktatu Wersalskiego.

PODMINOWANE FILARY POKOJU.

Filary te zostały podminowane przez państwa totalne, które Ligę Narodów używały do rozgrywek czysto wojennych. Dziś Europa nie jest ani w stanie pokoju, ani w stanie wojny — lecz w stanie pogotowia wojennego i chaosu gospodarczego. Liga Narodów według słów prez. Benesa, który był spiritus movens tej instytucji, tak przedstawia się, że jest ona w szeregu zagadnień politycznych wyłączoną poza nawias życia.

Wracamy do przedwojennej polityki rywalizacji mocarstw.

ZAWIEDZONE NADZIEJE.

Ustępujący z życia politycznego Baldwin oświadczył, że zarówno Liga Narodów jak Wersal zawiodły nadzieje ludzkości. Co grozi przeto Europie? Wojna — odpowiada bez ogródek premier angielski podczas otwarcia konferencji imperialnej w Londynie.

OPTYMIZM PREZYDENTA BENESA.

Prez. Benesz jest więcej optymistycznie usposobiony i nie przewiduje na razie wojny, wysuwa kilka zasadniczych postulatów na własny i ogólny użytek: Nie wolno mieszać się do ustroju wewnętrznego innych krajów; trzeba trzymać się zdaleka od wszelkich frontów „ideologicznych”; trzeba wreszcie „zglaszać” stale gotowość porozumienia się z każdym sąsiadem. Tu wymienia dr Benesz trzech sąsiadów: Niemcy, Polskę i Węgry. Wypowiedział te słowa po upadku min. Titulescu w Rumunii, z którym łączyła go koncepcja przemarszu armii sowieckiej przez obszar Rumunii. Były to słowa otrzeźwienia realnego polityka, wchodzącego na drogę kompromisu z niebezpieczną potęgą faszystowską — Trzecią Rzeszą.

O POKÓJ WEWNĘTRZNY CZECHOSŁOWACJI.

Zawarł on najpierw ugodę ze zwartą mniejszością niemiecką w Sudetach. Próby zjednania Węgier poczynił w Londynie premier Hodža, który pojechał do Anglii z gotowym planem organizacji „Mitteleuropę bez Niemców”. Ostatnia próba porozumienia się z Polską jest narazie otwarta.

MOMENTY UCZUCIA.

Droga ta prowadzi przez Cieszyn, gdzie właśnie teraz ludność polska woła coraz głośniejszą w kierunku Pragi: Dość walki! Żądamy naprawy stosunków polsko-czeskich oraz pełni nam należnych praw.

Aby utrzymać tę dobrą „passę”, musi Praga zbadać dotychczasową politykę w stosunku do ludności polskiej i uzdrowić ją. Szowinizm nad brzegami Olzy musi ustąpić rozsądkowi politycznemu.

SOJUSZ TURECKO-ANGIELSKI.

Po ostatnim zatargu włosko-angielskim jesteśmy świadkami coraz to bliższego sojuszu turecko-angielskiego.

Aby zrozumieć znaczenie tego sojuszu, należy mieć przed sobą mapę morza Śródziemnego. Sojusz ten zabezpiecza drogę flocie angielskiej do Indii, jednej z głównych posiadłości imperium angielskiego, dając jej do dyspozycji porty tureckie, fortyfikacje nadbrzeżne i półtora miliona bitnej armii.

KOKIETOWANIE POLSKI.

Na szachownicy tej politycznej trudno przewidzieć reakcję Włoch, które po wojnie abisyńskiej straciły aż 120 miliardów lir i nie mają sił poza awanturą hiszpańską do rozpoczęcia dalszych awantur wojennych. Ostatnio w Rzymie i Wenecji toczyły się narady z prem Goeringiem, który miał specjalnym pociągiem przywieźć Mussoliniego do rezydencji Hitlera na Zielone Świąta. Spotkanie odłożono do czerwca. W dniu 14 bm. wygłosił min. Ciano expose, gdzie sprawa nowego Locarna została szczegółowo omawiana, przy czym niedostatecznie u nas zwrócono uwagę na passus, w którym włoski minister spraw zagr. wprowadza do Locarna nowego partnera: Polskę. Na razie nieznane są zakulisowe zamiary min. Ciano, tak nagle i tak mile kokietującego Polskę.

Min. Beck, jak donoszą, wraca nadzwyczaj zadowolony z Londynu, gdzie z min. Edenem uzgodnił wiele problemów natury politycznej.

DWA PRĄDY.

Obserwując tajemnicze posunięcia polityczne europejskich mężów stanu, nie trudno domyśleć się, że ma się tu do czynienia z dwoma prądami nurtującymi życie ludów. Są to prądy faszystowskie (Niemcy i Włochy) i prąd państw demokratycznych (Anglia-Francja). Te siły kiedyś się zmierzają,

POLSKI MIEJSCE PRZY DEMOKRACJI ZACHODU.

A Polska? Polski miejsce przy boku demokracji zachodu. Niemcy militarnie prawie że przygotowane, a o ile nie wchodzą w zawikłania i konflikty, które nie-

wątpliwie pociągnęłyby Polskę za sobą, to tylko dlatego, że wyczerpane są gospodarczo.

WAŻĄ SIĘ LOSY.

Losy Europy się ważą. Klóca się między sobą potęgi, dwa bloki państw, jak rzekliśmy, faszystowski i demokratyczny. Olbrzymi kolos, Rosja Sowiecka, przypatruje się i milczy, milczy tajemniczo, zmuszona sytuacją wewnętrzną na razie do tego kroku. Z oświadczeń jednak Litwinowa i ostatnich jego posunięć widać już dziś, że kolos ten opowie się w razie zatargu zbrojnego za Anglią i Francją.

Tak się przedstawia szachownica polityczna Europy, nie wykluczająca dziś ani wojny, ani rewolucji, bo i tę ostatnią wobec naprężonej sytuacji gospodarczej wielu państw, trzeba brać pod uwagę.

Młodzież woła o prawo do życia

Jednym z najsilniejszych aktów oskarżenia pod adresem dzisiejszego ustroju jest straszliwa sytuacja młodzieży, która wyrzucona została poza burtę gospodarczego i kulturalnego życia kraju. Liczba młodocianych bezrobotnych wzrasta z roku na rok. Stan zatrudnienia młodzieży w stosunku do ogółu pracujących przedstawia się coraz tragiczniej:

Kiedy w 1931 roku na każdych 100 zatrudnionych w przemyśle było 4,4 młodocianych, to w 1932 roku liczba ta spadła do 3,6, a w 1936 r. nawet do 2,7.

Straszliwa tragedia przymusowej bezczynności zbiera swój fatalny plon wśród młodzieży robotniczej, chłopskiej i pracowniczej.

Pęczniewią kroniki samobójstw. Rośnie demoralizacja i alkoholizm. A tymczasem rok rocznie dorasta 500.000 młodych ludzi, którzy automatycznie niemal powiększają te straszliwe cyfry bezrobocia.

A trzeba pamiętać, że młodzież nie korzysta z żadnych świadczeń, żadnych zasiłków.

Zapomogi przysługują bowiem tylko bezrobotnym zarejestrowanym, po przeprowadzeniu pewnego okresu czasu. Olbrzymia większość młodzieży nigdy nie pracowała; nie przestąpiła progu warsztatów pracy.

Młodzi robotnicy, chłopci i pracownicy, pełni żywotnych sił, rwący się do pracy — znajdują się w otchłani nędzy i bezrobocia. Pozbawieni wszelkiej pomocy, wyrzuceni zostali na bruk. A jednocześnie szerzy się zastraszająco analfabetyzm. Ponad milion dzieci napróżno kołace do szkół. Nie ma miejsca. Nie ma budynków.

A przeszło 20.000 armia bezrobotnych nauczycieli czeka napróżno na pracę...

Młodzież znalazła się w ślepej uliczce. Marnieją beczynnie młode siły, podczas gdy na każdym kroku napotyamy na ogromne obszary niewykonanej pracy. Trzeba zorganizować na wielką skalę roboty publiczne, w których może znaleźć zatrudnienie wielka armia bezrobotnych młodocianych.

Wielkie roboty publiczne, skrócenie czasu pracy, które pozwoli zatrudnić tysiące nowych pracowników, rozbudowa i rozszerzenie emerytur robotniczych, dzięki którym starsi pracownicy, mając zapewnioną przyszłość, mogliby ustąpić miejsca młodszym.

Rozszerzyć zabezpieczenie na wypadek bezrobocia, przyznać zasiłki po 13 tygodniach pracy w roku — to dalsze ważne zadanie.

Ileż spraw stoi przed młodzieżą pracującą. Ileż słusznych i koniecznych żądań?

Pisemne umowy o naukę, aby ukrócić wyzysk bezlitosny praktykantów.

Powiększenie liczby szkół w ogóle, a szkół zawodowych w szczególności.

Wliczanie godzin nauki do czasu pracy. Uruchowienie świetlic i schronisk dla młodzieży bezrobotnej. Ochrona pracy młodocianych przez specjalnych Inspektorów Pracy.

Oto najbardziej kardynalne postulaty, o które walczy demokracja.

—oOo—

Dlaczego się tak nad nami znęcaacie?

Znane są u nas powszechnie „programy” wszelkich akademii.

Słowo wstępne, jakiś chór (mniejsza o to, co i jak się śpiewa), deklamacja (teraz jest moda na zbiorowe deklamacje), „sztuczka” patriotyczna — a jak przy tym ktoś zagra solo lub zaśpiewa, to gada się i zachwycą pamiętnym programem przez dwa lub więcej tygodni.

Naszym zdaniem programy tak częstych u nas obchodów narodowych, należało poddać gruntownej krytyce. Ta sztywność ich i oficjalność powinny zniknąć. Programy wszelkich akademii trzeba przede wszystkim spopularyzować, ale (i to najważniejsze) utrzymać je na poziomie prawdziwego arcyzmu. Akademie należy nazwać akademiami ludowymi, ale też i te dwa słowa „akademia” i „lud” trzeba koniecznie mieć na uwadze przy ich układaniu.

Chcieliśmy milczeć o ostatniej akademii, jaka odbyła się z powodu uroczystości 3-cio majowych w Cieszynie. Ale myślimy, że trzeba mieć odwagę mówienia ludziom prawdy. A już bez ogródek trzeba mówić prawdę, gdy mowa o sprawach kultury. Jeśli chodzi o akademię 3-majową w Cieszynie, chciałoby się recenzję zamknąć w jakiejś jedno dosadne zdanie. Smutne, że w kresowym miesiącu nie umie się urządzić akademii na pewnym poziomie, akademii, której punkty programu miałyby mocny kręgosłup ideowy.

Były punkty programu, w których śpiewano beznadziejnie głupie piosenki o „pocalunkach, łóteczkach, usteczkach itd.” Dodajmy, że te właśnie płycizny oklaskiwano najsilniej. Pani Plackowska zgotowała nam praw-

dziwą ucztę artystyczną poziomem, subtelnością zinterpretowania i wykonania pieśni Malinowskiego, Moniuszki, Różyckiego i Rubinsteina. Prof. Hadyna i prof. Nohel ratowali sytuację umiejętnym doбором repertuaru pieśniowego.

Pierwszy raz oglądaliśmy „Ode do młodości” tak nam podaną, że stała się par excellence „Oda do starości”. To sztuka w tak krótkim czasie młodzież zmienić na starców i tak pomyśleć, by najpiękniejszy utwór przejącej się do czynu młodości wyrecytować tak beznadziejnie starczo na tle czarnej oprawy scenicznej. Najlepiej byłoby, gdyby ludzie składający bardzo inteligentni nie zabierali się do rzeczy, na których się nie znają. Nie obrażajmy się. Do nauczenia łaciny zabiera się ten, kto ma w tym kierunku odpowiednie studia za sobą — do teatralnych spraw niech zabierze się ten, kto do najtrudniejszej bodaj ze sztuk ma prócz teoretycznego przygotowania potrzebną dozę wycucia artystycznego.

O wystawieniu „Poskromienia sekutnicy” szkoda pisać. Szekspir musiał się mocno „poskramiać” w grobie, aby nie wstał i nie zamienić się w Chrystusa, który powrozem kupczących z świątyni wypędzał. Szekspir „po cieszyńsku” z tańcami cieszyńskimi, gwarą cieszyńską i z „Przez wodę koniczki” winien być skrzętnie zanotowany w bilansie zamierającej cieszyńskiej kultury jako pozycja o wielkim ciężarze gatunkowym.

Popatrzmy na powyższą „tragikomedie” od strony młodzieży. W akademii młodzież należała do wykonawców programu a poza tym wypętniała, powiedzmy to szczerze, dość wielkie pustki w teatrze. Przeżywała chyba najgłębiej

ten wieczór. Teatr, który ma spełniać ogromną misję wychowawczą, przez stwarzanie tego, co nazywamy nadbudową życia, przez zastrzyk głębszej myśli, przez mocne poruszenie strun duszy, daje zniekształcony, spłycony, wyprany ze wszystkiego co Szekspirowskie utwór: „Poskromienie sekunty”. Młodzież odtwarzając takie rzeczy, w tym duchu ma pono kształcić swoje poczucie estetyczne i formułować swój pogląd na rolę teatru. Myślę, że nie należy zapominać o roli, jaką przypisał teatrowi Norwid:

„Tak ja widzę przyszłą w Polsce sztukę:
Nie jak zabawkę ani jak naukę,
Lecz jak najwyższe z rzemiosł Apostoła
I jak najwyższą modlitwę Anioła.”

Można się uśmiechać po tych słowach. Owszem — gdzie Wierzyński powiedział: „Potem „zdrowo i głośno na wszystko się kicha”. — Można też słowa te przemysleć i nie robić „cieszyńskich Szekspirów”.

Dziwię się mocno, że kierownicy teatralnych punktów programu dali się dwa tygodnie przed akademią namówić do wystawienia rzeczy wymagających dłuższego przygotowania. Dowodzi to, że nie doceniają pracy teatralnej, która zarówno od strony organizacyjnej jak i artystycznej wymaga więcej jak kilku wieczorów w ciągu dwu tygodni. W takim pośpiechu zapomina się jeszcze o jednym. W Polsce mamy rodzimą twórczość dramatyczną. Jeśli chodzi o to, by bawić publiczność, to w dniu 3 maja mogą z powodzeniem bawić polscy autorowie. Wymieniać ich chyba nie potrzeba.

STANISŁAW WOLICKI.

Z „Centralnej” — pod „Jelenia”

Tak... od „Centralnej” — pod „Jelenia” a spod „Jelenia” — do Węgrzynka — chodzi się — włóczy — mknie godzinka — mknie noc wśród dymu, gawędzenia.

Czytam Tuwima, Słonimskiego, nawet Orkana z chłopskiej doli, cytuję wiersze Wyspiańskiego — głupio i marnie — bo coś boli.

Ból we mnie rodzi mąk zgrzyzotę — gdy się tak patrzy, gdy się widzi — ach — to kółtuństwo, tę głupotę — choć się człek z tego śmieje, szydzi.

A w polityce się kotłuje — i tu się plecie — i tam się plecie — Naprawdę — czasem się żaluje, że człek się pęta po tym świecie.

Taka naiwność i dzieciństwo i kariera, blaga, poza, i wszędzie draństwo, wszędzie świństwo, zdradne strzelanie kulą spoza...

To też w „Centralnej”, czy w „Jeleniu” nocą się jeszcze czuje granie na nutę wyższą — gdy w zwątpieniu topi się duszę w „tulipan”.

A jeszcze gdy tak ona gada, wysoka, chuda i plująca na to: „wypada nie wypada” — taka kochana i kusząca.

O kwadratowej twarzy, skórze szklanej i nogach cienkich, długich — to człowiek leci gdzieś — ku górze i ku wyższości ciągnie drugich.

Ku tej wyższości, która wali niemilosiernie w pysk — co małe — i wszystko się tak burzy — pali co śmieszne i niedoskonałe.

Więc się nie dziwicie, że to granie każe w „Centralnej”, pod „Jeleniem” — gdy się człek kuma ze zwątpieniem topić swą duszę w „tulipan”.

WPLACAJCIE PRENUMERATE!

Zmuszeni będziemy, nie płacącym prenumeraty — wstrzymać dalszą wysyłkę gazet. Pismo nasze nie pobiera subwencji. Pismo nasze jest samowystarczalnym!

SZCZAWNICKA JÓZEFINA

przyspiesza rekonwalescencję po zapaleniu płucnej.

STANISŁAW WOLICKI.

Wariat z mokrą głową

21. Nastąpić miał niebawem wymarsz z oddziałem Kruka, nocą, za linie wojsk nieprzyjacielskich.

Trzeba nam zrozumieć stan psychiczny naszego Kruka:

Wojowało się, wojowało tak długo, w tak potwornych warunkach o głódzie często i o chłodzie.

Konspirowało się, ukrywało, spiskowało, oddawało całego bez zastrzeżeń sprawić, chociaż przecież: na dnie duszy coś kółkowało, coś rosło, coś wołało o prawo do życia.

Kruk, wariat po prostu z mokrą głową, szalał, szarpał się, rozkazywał, słuchał, wykonywał ślepo rozkazy — a wszystko dla Niej, dla tej najmilszej i najwięcej ukochanej Ojczyzny — ale:

nocą, głuchą nocą, gdy spać nie można było — chciało się gadać, chciało się dzielić z kimś bratnim, z kimś serdecznym, o własnym bólu i męce przeżycia. Kogoś chciało się ująć za rękę, kogoś cichego, kogoś pięknego, kogoś delikatnego, kogoś innego od tych twar-

Na gruzach barbarzyństwa

Jesteśmy na szczęście już po wypadkach brzeskich. Oddalmy daleko od siebie to koszarne widmo tragicznej głoty.

Możemy spokojnie zastanowić się nad przyczyną i celem tego nieszczęścia.

Pełnoletni czy też nie, to wszystko jedno — Żyd morduje policjanta. Jest to sprawa policji, prokuratora i sądu. Te trzy organy służby publicznej są po to postanowione w państwie, aby nie mordowano, zaś ewentualnych morderców należyce w myśl obowiązujących ustaw surowo karano. Co tu ma do gadania „czynnik inny” — „ktoś wzburzony, szukający zemsty czy odwetu”? Co tu ma do gadania ktoś trzeci?

A co za cel tych rozbojów? Niszczenie jest niszczeniem, wszystko jedno czyją przedmiot zniszczenia pozostaje własnością.

Ze tak jest, że jest ono szkodą społeczną, niech świadczy fakt, że w tym samym Brześciu powstaje Komitet z ludności chrześcijańskiej złożony, na czele z wojewodą poleskim i zbiera on fundusze na pokrycie strat wynikłych z rozbojów.

Ale nie o to nam chodziło, że wstydem i wstrętem opisując te zajścia.

Chodzi nam o rolę prasy w tych zajściach. Dziś możemy już o tym pisać, że cała prasa polska (oprócz socjalistycznej), podając wiadomości z tych smutnych wypadków — kłamała. Nie ściśle, nie prawdziwie podawała wieści z terenu dzikich pól poleskich. Świadomie, tendencyjnie przekręcała fakty prasa endecka, chadecka, brukowa z Gazetą Polską a nawet i PAT-em na czele.

Doprawdy trudno, niewymownie trudno zabierać głos, celem wytłumaczenia tych ludzi i usprawiedliwienia ich postępowania chociażby tylko we własnym sumieniu.

Pisało się o zorganizowanym, świadomym niszczeniu majątku żydowskiego. Pisało się wyraźnie, że tłum oburzony do ostatnich granic, wymierzał sobie sprawiedliwość unikając grabieży. Z bandytów, ciemnych elementów ulicy czyniono nieomal świętych pańskich, zbawców ojczyzny, narodu i kultury, mścących się li tylko za mord, popełniony przez Żyda na polskim policjancie.

Panowie darujcie, ale chyba postępując w myśl waszych zaleceń, trzeba nam było — nam demokratom — po zamordowaniu Prezydenta Rzeczypospolitej śp. Gabriela Narutowicza, wymordować wszystkich endeków!

Tak — czy nie? Ale prasa ta „narodowa” zamilkła — jakże ucichła, kiedy policja zaczęła furmankami zwozić zrabowane przedmioty. I cóż? Gdzież jest racja tych burzycieli porządku w państwie?

Dziś „mściciel krzywd” — dziś „oburzony człowiek — niszczący mienie ludzkie”, „nie-ra-bu-ja-cy”, no, no — taki po prostu jakiś „świadomy i ideowy wymierzyciel sprawiedliwości”, ach nie rabujący — przeciwnie — „dorzucający” jeszcze własne przedmioty złote czy srebrne do kupy gruzów — ale jutro złodziej, jutro rzeźwioszek, jutro granicznik pospolity.

To jedno. A drugie — czyż doprawdy w ciągu kilkunastu godzin nie można było tego „wzburzonego tłumy” przywołać do porządku?

A bilans tych „wyczynów” niezwykle: zabity policjant, kilkudziesięciu rannych, 200 aresztowanych i kilka milionów strat. I znowu narzuca nam się pytanie — kto tak gospodarował, że dopuścił do tak marnych rezultatów swej gospodarki?

I znowu prasa! To podjudzanie, to podszczywanie, to podbechtywanie przez hydrę agitacyjną faszystowską ciemnych elementów ulicy, ludzi przeciwko ludziom, nie pozwoliło długo na siebie czekać.

Z tym trzeba skończyć — skończyć jak najprędzej, jeżeli nie chcemy upodobniać się do dzikich barbarzyńskich kraiów. Jeżeli nie chcemy Polski kompromitować w oczach zagranicy, która na litość boską tego rodzaju postępowania na prawdę nie zrozumie.

Za pyski trzeba wziąć i to jak najprędzej wszystkich tych, którzy Polskę chcą zamienić w dżunglę afrykańską, po której buszować chce kilku hultaj.

Wiadomości z Bielska

Darujcie Panowie — ale o chyba jakaś pomyłka.

Otrzymałmy zaproszenie Związku Kelnerów (ZZZ.) w Bielsku, na poświęcenie sztandaru.

Niewymownie nas cieszy, że brać gastronomiczną, którą traktujemy jako towarzyszy ciężkiej pracy, nie zapomnieli o nas, i chce mieć na swoim sztandarze związkowym na pamiątkę „nasz gwóźdź”.

Aliści na zaproszeniu, jak zwykle bywa, umieszczono liczne nazwiska członków komitetu honorowego i i o dziwo — obok zasłużonych nazwisk, zacych i dobrych Polaków, zamieszczono (na pewno bez wiedzy tych ostatnich)

dych ostrych i surowych i zdecydowanych na wszystko, kochających a jednak zimnych jak żelazo żołnierzy.

Kogoś — kto byłby swój nieodłącznie, kogoś — kto by o nim pamiętał, tulil jego rozczochraną skołataną trudem żołnierskim i odpowiedzialnością głowę.

Ech — marzyło się — marzyło.

Za sześć dni miał nastąpić wymarsz. Szykowano broń krótką, amunicję, materiały wybuchowe, ubrania cywilne, żywność i odpoczywano i przygotowywano plany działalności, która wychodziła im na spotkanie z kryjówki tajemnej walki z towarzyszką nieodłączną żołnierza w polu — śmiercią.

Kruk usiadł mając chwilę wolną, razu pewnego w parku na lawce. A obok niego, Kruka — usiadła ona:

Która miała się stać jego treścią życia, — ona — z której oczu blask bił słoneczny a której głowa promieniowała aureolą złotych, jakże złotych włosów.

Ona — która go rozumiała, której opowiedział bez reszły całą zawartość swojej. Ona — która miała mu pomóc w dźwiganiu brzemienia ciężaru wielkich obowiązków. Ona, — którą zdawało się ukochał taką niewysłowioną, namiętą, porywczą, zwiariowaną miłością, którą kochać może człowiek żołnierz-poeta, a jeśli nie, jeśli to określenie nie wystarczy, to człowiek nienormalny, a w każdym bądź razie nie z tego świata.

nazwisko gauleitera hitlerizmu w Polsce, prezesa „Jungdeutsche Partei” inż. Wiesnera Rudolfa.

Powie ktoś, przecież to senator R. P. i wiceburmistrz m. Bielska — darujcie panowie — ale my pana Wiesnera senatorem nie mianowali, a od jego szkodliwej z naszego punktu widzenia działalności w Polsce nie tylko że się odżegnujemy, ale działalność tę jako niebezpieczną dla Polski zwalczamy.

Nie chcemy, aby w sztandar polskiego Związku kelnerów wbił gwóźdź obok naszego legionowego i pan inż. Wiesner hitlerowiec.

To trochę za wiele. Takiej konsolidacji nie uznajemy.

Przypominamy Panom organizatorom uroczystości poświęcenia sztandaru procesy hitlerowskie na Górnym Śląsku, przypominamy im artykuły w organie pana Wiesnera „Aufbruch” o niemieckości Bielska.

Panowie z ZZZ. utworzyliście związek kelnerów sądzimy, polski — nie chcecie mieć nic wspólnego z „agentami obcymi” — pocóż więc tych, którzy ideę obcą reprezentują u nas w Polsce wybieracie do komitetów honorowych tak pięknych uroczystości?...

Legioniści z „Na Straży”.

P.S. Gwóźdź nam nadesłany mogą Panowie odebrać każdej chwili w redakcji.

Otwarcie kąpieliska.

Dowiadujemy się, że nastąpiło już otwarcie kąpieliska bielskiego, dzięki inicjatywie burmistrza dra Przybyły. Kąpielisko to wybudowano naprawdę po europejsku. Piękne jego położenie, basen, pływalnia, woda idealnie czysta ogrzewana sztucznie, idealny dojazd autobusowy stanowią prawdziwy ośrodek zdrowia i miłego odpoczynku dla mieszkańców Bielska. Wybudowanie kąpieliska a zwłaszcza w Bielsku, świadczy o poczynaniach kulturalnych Zarządu Miejskiego.

Strajk Metalowców.

Strajk metalowców, który wybuchł przed świętami zielonymi w f-mie Schmeja w Białej przedłuża się na skutek oporu właścicieli niemieckich.

Strajkiem zajął się Inspektor Pracy i rozpoczął on pertraktacje ze stronami.

Co nowego w Cieszynie?

Aresztowanie Ks. Pszczyńskiego w Kończycach.

Młody ks. Pszczyński, b. prezes „Volksbundu” na Górnym Śląsku, nie został przyjęty przez ojca, mimo usilnych prób i udał się w stronę W. Kończyc, żeby na zamku hr. Thuna znaleźć schronienie. — Jak się dowiadujemy policja śledziła ruchy księcia i odnalazła go na zamku u hr. Thuna, tam też nastąpiło aresztowanie. Aresztowanego odwieziono samochodem do więzienia w Katowicach.

Wybory wiceburmistrza.

Wybory drugiego wiceburmistrza odbędą się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu i jak nas informują, dnia 26 bm. Pakty między poszczególnymi radnymi i kandydatami nie zostały na razie uzgodnione. Za dużo kandydatów i nienasycone apetyty utrudniają postawienie terna. Niezrozumiałe jest dla nas stanowisko obozu ewangelickiego, który ma pełne szanse wybrania swego kandydata, a nie czyni tego.

Budowa wiaduktu w Cieszynie.

Zarząd m. Cieszyna opracował projekt budowy olbrzymiego wiaduktu, łączącego obydwie części miasta, położone wzdłuż toru kolejowego. Drugi projekt opracował Wydział budown. Woj. Śląskiego, który jednak nie okazał się praktyczny. Projekt cieszyński przewiduje jako punkt wyjściowy park koło szpitala oo. Bonifratrów — tu pójdzie wiadukt ponad tor kolejowy z wyjściem na ul. Liburnię. Ułatwi to ogromnie komunikację i ruch pieszy z rozbudowującą się częścią miasta za torem kolejowym. Po uzgodnieniu planów zarząd miasta ma zapewnione fundusze ze strony władz wojewódzkich na tę imponującą inwestycję.

Brak wody w Cieszynie.

Wyjątkowa posucha tegoroczna spowodowała już w bież. miesiącu brak wody. Zarząd m. w Cz. Cieszynie zwrócił uwagę konsumentom, by oszczędnie obchodzono się z użyciem wody. Z tych względów należałoby przyspieszyć otwarcie polskiego wodociągu jak najwcześniej, żeby nie nastąpił zupełny brak wody i połączone z tym komplikacje.

Z. Z. Z. w Cieszynie.

Jak się dowiadujemy, odłam Z. Z. Z. tak zwane „Zjednoczenie”, które „odlupało” się od właściwego Z. Z. Z. pozostającego pod egidą Moraczewskiego, nie zgłosiło i wcale nie ma zamiaru zgłaszać „akces” do płk. Koca. Zapytany o prawdziwość tego postępowania p. König, prezes Zjednoczenia, odrzekł z pewnością siebie: „My deklaracji płk. Koca nie uznajemy — co nas obchodzi OZON!”

Pięć dni w wolnych godzinach chwil czułych, pięć dni rozkoszy, szalów, niepamięci kochanych orgii i w dniu szóstym, tuż — tuż przed wymarszem, żołnierski, cichy w kościele ślub. Ślub przed prawem ze śmiercią, ślub, który musi być ukoronowaniem wszystkiego, co przed nim nastąpić mogło, jeżeli chce się wyjść z tych przepędzonych w uściskach miłosnych nocy jak człowiek.

A przecież Kruk był człowiekiem. Już mu tam Pan Bóg legionowy śnać podaruje jego niepraktyczność życiową, jego krok bez jakiegokolwiek zastanowienia nad czynami swymi, jego uczciwą naiwność i dziwaczną solidność.

Już mu tam i wy przebaczenie, że się uniósł, że nie namysławiając się wiele postąpił jak motyl, któremu życie własne zda się długą, długą wiecznością, a przecież jest tylko chwilką, małą chwilką złud i rozczarowań.

Ślub w kościele a potem:

„Bądź zdrowa — leć liście z drzewa —
bądź zdrowa — płaszę w gąszczy śpiewa —
bądź zdrowa — już wschodzi świtanie —
bądź zdrowa — konia — Chryste Panie!”

Kruk z oddziałem przeszedł linie nieprzyjacielskie.
C. d. n.

Otwarcie wodociągu.

Uroczyste otwarcie nowo wybudowanego wodociągu w Górkach nastąpi 13 czerwca br. w obecności p. Wojewody dra Grażyńskiego, który poniosł wielkie zasługi około tego dzieła. Zarząd miasta przystąpił do opracowania programu uroczystości.

Posiedzenie rady miejskiej.

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Halfara uchwalono: 1. Sprzedać auto osobowe dyr. Elektrykowi za kwotę 3.500 zł i zakupić nowe. 2. Karty wstępu do pływalni i kąpieli miejskiej utrzymać w dotychczasowej wysokości. Kierownikiem pływalni mianowano H. Wenglorza. Bufet oddano H. Szweczykowi. 3. Sprawa procesu Pawła Lazara o dług ciąży na dawnej własności Skrobanka została uzgodniona w ten sposób, że w ciągu dni 10 ma zapłacić Lazar kwotę 5.000 zł, resztę zaś w ratach miesięcznych po 400 zł. 4. Rozdzielono roboty publiczne. 5. Uchwalono zaprowadzić instalację wodociągową do 4 kamienic na ul. Frysztańskiej. 6. Wybrukować i naprawić kilka ulic za kwotę 30.000 zł. 7. Radca Juraszek interpelował co do rzekomej likwidacji pływalni i restauracji pod „Wałką”. Likwidacja ta ma podobno nastąpić w przyszłym roku (szkoda tej sielanki cieszyńskiej). 7. Radca Reger interpelował Zarząd Miejski w sprawie rozbiórki baraków cholerycznych przez Woj. Urząd Budowlany.

Żyją za polskie pieniądze.

Wielu naszych zacnych obywateli mieszka między nami, je polski chleb, pobiera czasem emerytury — ba, nawet chlubi się odznaczeniami czy gwiazdkami w rezerwie, ale już to o obowiązkach swoich wobec tego państwa wcale nie pamięta.

Jest w zwyczaju, że kamienicznicy w święta narodowe przyozdabiają swe domy w chorągwie. Nie czyni tego wielu, np. panowie:

Fiala, em. dyr. szkoły.

Seemann, podobno por. wojsk polskich w rezerwie,

Hückel, em. naucz. gimn.

Wszyscy oni posiadają kamienice swoje przy ul. Kaufmana.

Rozumiemy tych panów, że przyjemniej byłoby im wywieszać „fany” z okazji urodzin Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa — ale trudno — muszą się pogodzić z tym, że żyją w Polsce i przyzwyczaić się do obowiązków wobec tej Polski, która „za darmo” dla nich „wybuchła” i która ich karmi.

Ze wstydu panowie (choć za bólem serca) trzeba stosować w życiu obowiązki grzeszności i wdzięczności.

To wszystko jednak nie pomoże wiele klasie pracującej.

Z sekretariatu miejscowego Z. Z. Z. donoszą nam: (sekr. Pyszko — pamiętajcie, że jest jeszcze w Cieszynie drugie Z. Z. Z. sekr. König — jaka jest różnica pomiędzy jednym Z. Z. Z. a drugim, to już oni, ci panowie sami się chyba na tym wyznają):

Odbyło się w Cieszynie zebranie członków oddziału Związku Zawodowego Garbarzy Z. Z. Z., na którym miano zdecydować, czy oddział pozostanie przy swej centrali w Warszawie, czy też przyłączy się do tak zw. „Zjednoczenia Związków Zawodowych”, mającego swą centralę w Katowicach.

Centrala Z. Z. Z. w Warszawie kierowana jest przez b. premiera inż. J. Moraczewskiego.

Po szczegółowej dyskusji na wspomnianym zebraniu odbyło się tajne głosowanie kartkami. Wynik głosowania był dla każdego niespodzianką; oto na 63 członków oddziału tylko dwóch opowiedziało się za podporządkowaniem Katowicom.

Na zebraniu podkreślali wszyscy mówcy, że robotnicy nie mogą zrezygnować z walki o demokrację.

Z drugiej strony katowickie „Zjednoczenie Związków Zawodowych”, które tak głośno szermuje wszędzie hasłami narodowymi i antykomunistycznymi, przedstawia na tut. terenie obraz odstręcającej nędzy moralnej. „Zjednoczenie” to wyszukalo sobie do pracy w Cieszynie i Bielsku ludzi, z których jeden jest znanym ekszowinistą niemieckim, a drugi — jednym ze znanych warcholów w Polsce. Zdaje się, że tu naprawdę: „wart Pac — pałaca”.

Problem granic województwa śląskiego

Na łamach prasy śląskiej i krakowskiej rozpętała się walka o granice województwa śląskiego wzgl. krakowskiego. Sprawa ta jest aktualna nie od dziś. Obecnie jednak ze względu na wygasanie konwencji genewskiej w dn. 22 czerwca br. zmiana granic wchodzi w stadium decydujące. Sprawa niezmiernie ważna, ponieważ zahacza o żywotne interesy tak Katowic jakoteż i Krakowa i dlatego musi być dokładnie przedyskutowana. Problem ten streszcza się do tego, czy obecnie Śląsk jako województwo, ma dalej egzystować(?), czy należy doń przyłączyć kilka powiatów woj. krakowskiego — czy też złączyć Śląsk z woj. krakowskim, stwarzając w ten sposób województwo śląsko-krakowskie. Poglądy na tę kwestię są krańcowo różne. Narzuca swój pogląd głównie IKC, stojąc na stanowisku słuszności Krakowa.

Nie uważamy za szkodliwe dla Państwa, jeśli 2 czy też 3 powiaty woj. krakowskiego zostaną przyłączone do woj. śląskiego. Przeciwnie powiaty te mogą tylko zyskać, a powoływanie się aż na szkodliwość dla Państwa ze strony pewnej części prasy uważamy za przesadzone.

W dyskusji różnych instytucji w Krakowie zabrał głos prof. Dyboski, zamieszkały w Krakowie a pochodzący z Cieszyna. Uznał on projekt przyłączenia Śląska do Krakowa za nierealny. Uważamy, że głos tak wybitnego uczonego, znajdującego doskonałe stosunki tak w Krakowie jakoteż i na Śląsku, winien zaważyć na szali.

Nie pochwalamy zbytnio regionalnych cech administracyjnych, stwierdzamy jednak, że Kraków nie ma prawa żądać od Śląska tych wszystkich zdobyczy społecznych i administracyjnych, jak autonomia, szkolnictwo itd., ponieważ w niczym nie dopomagał Śląskowi w tym dziele. Przeciwnie inwestycje takiej np. Dyrekcji PKP. w Zembrzydowicach wzgl. w Cieszynie przy budowie dworców kolej. przedstawiają się uprost fatalnie. Województwo krakowskie nigdy nie miało szczęścia w administrowaniu i doborze ludzi, zaś „centu-siowa” gospodarka krakowska stała się przysłowiowa.

Za chybione uważamy przyłączenie do woj. śląskiego powiatu żywieckiego. Na to miejsce powinien wejść powiat będziński wraz z całym zagłębem dąbrowskim, by stworzyć połączony okręg przemysłowy, którym łatwiej kierować z jednego punktu administracyjnego, aniżeli z trzech. Podobne centra przemysłowe istnieją wszędzie zagranicą.

Dwieście olbrzymich zgromadzeń chłopskich

W dn. 16 i 17 bm. odbyły się na terenie całego Państwa manifestacje chłopskie z okazji święta ludowego. Zgromadzenia dla kilku powiatów nie były przewidziane a mimo wszystko taki powiat jarosławski wykażal aż 40.000 zebranych, Bochnia również 40.000, Jasło 20.000 itd. Wszędzie uchwalono rezolucje polityczne, domagając się reformy ustroju, powrotu demokracji. W wielu miejscowościach władze konfiskowały uchwały. Charakterystycznym jest fakt, że w kilku powiatach pochody odbywały się przy udziale Czerwonych Sztafardów, przez co sojusz robotniczo-chłopski został silnie zacieśniony. Na marginesie tego święta chłopskiego warto zaznaczyć, że Stronictwo Ludowe liczy dziś wiele set tysięcy członków oficjalnie przez Str. Lud. rejestrowanych i politycznie uświadomionych, że posiada wodza powszechnie uznanego, a to stanowi w polityce czynnik niemałej wagi. Zdunym byłoby twierdzić, iż środkami administracyjnymi da się tak wielkie stronictwo zlikwidować. Z prasy tego stronictwa wynika, że ustosunkowało się ono negatywnie do wszelkiego rodzaju faszyzmu. Stronictwo Ludowe zamierza urządzać masowe obchody m. in. Ogólnopolski Zjazd chłopski. Naprawdę trzeba być bardzo krótkowzrocznym politykiem, by tej potęgi mas chłopskich nie doceniać należycie.

Zza Olzy.

Manifestacja Polskiego Ludu we Frysztaście

W poniedziałek, dn. 17 maja br. odbył się pierwszy z zapowiadanych wieców w sprawie równouprawnienia narodowego w CSR. Przebieg wiecu był naprawdę imponujący i poważny. Przewodniczył G. Ogrocki, po czym wygłosił piękne przemówienie nac. redaktor J. Waleczko, przedstawiając położenie rodaków za Olzą i ich walkę o byt. Uchwalono rezolucję, w której domagano się:

1. aby polski robotnik, rolnik i rzemieślnik miał pełne prawo do pracy;
2. aby we wszystkich sprawach, odnoszących się do polskiej mniejszości, przynajmniej współdecydowali także jej przedstawiciele i urzędnicy narodowości polskiej;
3. aby zagwarantowano w całej pełni ludności polskiej szkolnictwo polskie tak ogólne, jak również i zawodowe;
4. aby umożliwiono ludności polskiej pielęgnowanie oświaty i kultury narodowej;
5. aby przestrzegano bezwzględnie praw językowych we wszystkich dziedzinach administracji państwowej i autonomicznej;
6. aby stworzono skuteczną obronę przeciw wynaradawianiu polskiej ludności.

Spełnienie tych postulatów i przestrzeganie w czynach i w praktycznym życiu praw w tych postulatów objętych, przyczyni się do uspokojenia polskiej mniejszości, przywiązania jej do państwa i będzie zrealizowaniem zasad demokratycznej konstytucji Republiki Czechosłowackiej, gwarantującej mniejszościom narodowym pełnię praw i swobodę rozwoju na równi z obywatelami narodowości czeskiej.

Ace.

W XXV rocznicę zgonu Bol. PRUSA

„Dopóki na świecie ogół ludzi nie będzie nakarmiony, odziany, osadzony w wygodnych izbach, zabezpieczony na wypadek choroby i starości, dopóty sprawą pierwszego rządu dla społeczeństwa będzie nie poezja, nie estetyka, ale — dobrobyt, dobrobyt i jeszcze raz dobrobyt...”

Te słowa pisał najszlachetniejszy z pisarzy naszych Bolesław Prus. Prus niezmordowanie wolał, że w charakterze polskim uczucie jest rozwinięte za silnie, a wola za słabo i że charakter narodu trzeba przerobić.

„Gdybyśmy obok uczuć — pisał — posiadali równie dobrze rozwiniętą myśl i wolę, należelibyśmy do ras najdonioślejszych w świecie.”

Podkreślał mocno, że żadna warstwa społeczeństwa nie podźwignie się bez wzajemnego współdziałania (demokracja) i tworzenia silnych organizacji. Nie polegając tylko na innych, każdy też sam musi brać udział w wysiłku życia. Bo, gdy nie wyrobi sobie warunków bytu, musi zginąć. Prus stale dążył do tworzenia ogniw łączności w społeczeństwie, utrzymując, że naród jest tym doskonałym, im więcej posiada organów, działających w harmonii. Ostrzegal przed szerzeniem nienawiści, jako najniebezpieczniejszego elementu ludzkiego. „W człowieku ciągle jeszcze drzemie najdrapieżniejsze zwierzę, które cywilizacja w ciężkiej, wiekowej pracy usiłuje uspić i zlagodzić. Tymczasem niekiedy dzień wystarczy do zburzenia cywilizacyjnych wysiłków i do wskrzeszenia w człowieku zwierzęcia, tym

gorszego od najokrutniejszych, że łatwo wścieka się, a mimo to zachowuje rozum, aby szkodzić...”

Szczęście zatem społeczne nazewnątrż winno objawić się umiarkowanymi i szlachetnymi uczuciami zbiorowymi.

Wielkim jest pisarz, którego stare myśli są wiecznie żywe i zawsze młode.

Tragedia dziecka

Dwunastoletnie dziecko emigrantem.

Duńska „Politiken” donosi o wstrząsającym wypadku 12-letniej dziewczynki, która niedawno temu zmuszona była emigrować z Gdańska do Danii, celem uniknięcia przymusowego ulokowania jej w zakładzie poprawczym. Tłem sprawy było zadanie szkolne dziecka, które miało opisać znaczenie święta Matki. Dziecko — wbrew wszelkim oczekiwaniom nauczyciela — napisało:

„Dziś obchodzimy Święto Matki; podczas święta powinniśmy uczcić matkę. Ja często i Kocham matkę nie tylko jeden dzień w roku, ale przez cały rok. Najlepiej uszanujemy matkę, jeśli będziemy walczyć przeciw wojnie, w której synowie matek naszych będą truci gazami.”

Dziecko postawiono przed Sądem dla młodocianych i skazano na deportację do Zakładu poprawczego, jako niebezpieczne dla państwa (Gdańska). Żeby uniknąć „hitlerowskiego” wychowania, dziecko przemyciono do Danii.

Z raju hitlerowskiego...

„...Spotkaliśmy pięć ostatnich stacyj Męki Pańskiej w stanie zniszczenia. Przybywszy do kaplicy Piusa, spotrzegliśmy walające się po ziemi obrazy i naczynia. Krzyż był straszliwie połamany. Ciało męczonego Jezusa było przecięte na pół. Głowa, ramiona, kolana leżały porozrzucane obok. Szyby w kaplicy wybito. Po otwarciu przemocą drzwi, zobaczyliśmy obraz straszliwego zniszczenia. Wejście utrudniała barykada z ławek i krzesel. Serce dzwonu zostało odcięte. Nieznośny zapach bił w nozdrza. Część ołtarza leżała wywrócona. Tabernaculum połamane i otwarte zionęło pustką. Obok przybita kartka: „Niech żyje wolność!”... W Wielki Piątek tłum wiernych podążył jednak, jak przez tyle innych lat, w skupieniu ku kościołowi. Przy ołtarzu stał ksiądz, modląc się. Tlum w świętej zgodzie padł na kolana, powtarzając słowa wiecznej modlitwy. Następnego dnia... po pełnej bezczelności rozmowie z proboszczem przystapiono do rewizji i badania. Czego nie zniszczyła ręka świętokradców, dokonała tego rewizja. W konsekwencji badania ksiądz został uwieziony...”

Gdzież to dzieja się te wszystkie gwałty, profanacje, bezczelstwa?... W „serwonej” Hiszpanii, w „beżbożnym” Meksyku, w Rosji sowieckiej, w „gnijącej” Francji czy może w „heretyckiej” Anglii Baldwina?... Nie. Te wszystkie gwałty, profanacje i bezczelstwa zdarzyły się w miejscowości Husenberg na terytorium „Trzeciej” Rzeszy, w roku Pańskim 1937, zaś „ery” hitlerowskiej — roku piątym.

Czy klerykali nasi to rozumieją?

Najpierw papież wydał encyklikę, w której zdecydowanie potępił hitlerizm. Niedługo potem Hitler z wielką pompą przeprosił się z propagatorem pogaństwa — generałem Ludendorffem. Należy zdać sobie sprawę z tego, że nie tylko uroczystości będą objawem tej nowej miłości Hitlera. Ludendorff, wojenny rekin, krwawy upiór lat 1914—1919, jest śmiertelnym wrogiem nie tylko proletariatu i wszelkiej myśli postępowej, ale także wszystkiego, co chrześcijańskie. Oficjalna jego przyjaźń z Hitlerem oznacza zaostrzenie w Niemczech represji antyklerykalnych, które pod wpływem Ludendorffa zamieniają się swolna w walkę z chrześcijaństwem w ogóle.

Wyrazem nowego kursu jest fala represji przeciw duchownym, których już się oskarża nawet o współpracę z komunistami.

Chcielibyśmy aby nasze rodzime prohitlerowskie pisma to rozumiały.

Tam się nie czyta obcych gazet.

Czytelnictwo prasy obcej w Niemczech spadło bardzo poważnie — po częstych zakazach przywozu różnych dzienników i czasopism zagranicznych. W kioskach znaleźć można bardzo ograniczoną ilość wydawnictw obcych. Pomijając względy polityczne, które powodują wciąż nowe zakazy debitu, czynniki partyjne niezbyt przychylnym okiem patrzą na szersze czytelnictwo prasy obcej w ogóle, nawet utrzymanej w tonie rzeczowym i nie pomawianej o wrogomść w stosunku do „3-iej” Rzeszy. O ile nie ma wyraźnych motywów do wydania zakazu, stosowana być może droga pośrednia. Handlarze gazet sprowadzać mogą te tylko gazety zagraniczne, którym udzielono licencji dewizowej. Jak słyhać, odmowa takiej licencji jest stosowana bardzo szeroko, stanowiąc skuteczne narzędzie kontroli importu wydawnictw zagranicznych. Większość wydawnictw zagranicznych, dopuszczonych do sprzedaży w Niemczech, sprowadzana jest przez jedną tylko firmę. Według pogłosek, jakie krążą wśród wydawców zagranicznych, firma ta ma być nawet rzekomo przeobrażona w przedsiębiorstwo nawnpół państwowe.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Na Straży”

Mówią że...

Nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu.

Opublikowano zarządzenie Pana Prezydenta Rzplitej o otwarciu nadzwyczajnej sesji izb. Przedmiotem obrad nadzwyczajnej sesji będą projekty ustaw o Funduszu Kultury Narodowej J. Piłsudskiego, o przedłużeniu urzędowania tymczas. organów samorząd. m. Warszawy, o zmianie granic kilku województw, w sprawie ust. z 11 sierpnia 1923 o finansach komunalnych, o likwidacji mienia opuszczonego, nieinterwencji w sprawy wewnętrzne Hiszpanii, cały szereg ratyfikacji, dodatkowe kredyty na rok 1936/37, sprawa ubezpieczonych w Tow. PHOENIX, ustawa o szkołach akademickich itd.

Program sesji nie obfituje w projekty „światoburcze”, ale pociągnie za sobą zjawisko uboczne co do fizjonomii politycznej w kraju. Koncepcja OZN jest punktem najbardziej niewralgicznym na ul. Wiejskiej. Z rozwiązaniem zagadki łączą się przeciwieństwa najbardziej intymne i tklive marzenia osobiste dzierżycieli mandatów poselskich. Każdy z nich ma nadzieję popłynąć z falą OZN, chociaż dotąd nie wie bliższego o planach organizacyjnych obozu. Pociągają się i swoich, że wszystko jest b. dobrze obmyślane i żyją pod wrażeniem, że są bliżej ołtarza OZN. Najbliższe dni sesji wyjaśnią trochę horyzont polityczny.

Walka z alkoholizmem i „odczepne” Monopolu spirytus.

Spżycie spirytusu w Polsce ustaliło się na 35 milj. litrów, licząc czystego alkoholu 95 stop. Łącznie z innymi trunkami ludność przepija blisko półtora miliarda złotych rocznie. W ub. roku Monopol Spirytusowy wykazał około 200 milj. czystego zysku. Na marginesie tego zysku warto zauważyć, ile Państwo wydaje na budżet szpitali, domów dla obłąkanych, sądów, więziennictwa i policji. Policja ma w soboty i niedziele, po wypłatach, najwięcej intensywnej pracy. Otóż zysk monopolu nie pokryje nigdy kosztów następstw alkoholizmu i strat Narodu. Może ktoś nie wie, że Państwo walczy również ze skutkami alkoholizmu i ustawa o Monopolu Spiryt. zobowiązuje do przedsiębiorstwa do wypłacenia 1% swych czystych zysków na cele walki z pijaństwem i leczenie zbyt gorliwych swych klientów. Ale ustawy u nas nie zawsze obowiązują tych, co je uchwalają, czy dekrety. Zamiast 2 milionów rocznie monopol państwowy daje na ten cel jakiegoś „odczepne” 260 tys. zł. Gdyby podatnicy mieli w ten sposób wypełniać ustawę o podatkach państwowych, to minister skarbu mógłby wytrzymać ze skarbem zaledwie 2 miesiące.

Koń a człowiek.

W jednej z kopalń śląskich przy reorganizacji urzędzeń skasowano konną kolejkę kopalnianą. Z jej skasowaniem zniknęły z kopalń śląskich ostatnie konie „górnice”, poczciwe, wierne zwierzątka, niestrudzeni towarzysze podziemnych robotników.

Wiele słów rzewnych możnaby pisać o tych zwierzętach, które w służbie kapitalisty traciły wzrok, degenerowały się, zmieniały się poprostu w jakieś podziemne salamandry. Ale słowa te uchają, kiedy się pomyśli, że w tych samych podziemiach pracują także ludzie. I nigdy pracować tam nie przestaną, ba, nawet skrócić im czasu przebywania pod ziemią nie chce zachłanność kapitalistyczna.

A Polsce brak nauczycieli.

Na polu pod wsią Janki nocowała w stercie słomy 23-letnia Emilia M., nauczycielka ludowa, pochodząca z gminy Gilarowo, pow. leżańskiego. W stercie tej nocowała ona już od pięciu dni. W poniedziałek wyszła ze sterty i skierowała się w stronę drogi. Nagle poczuła straszne bóle i padła nieprzytomna, staczając się do rowu. Wieśniaczki, idące do kościoła w Raszynie, ujrzały leżącą w rowie nieprzytomną kobietę, obok zaś nagie niemowlę, które ssało piastkę.

Milion dzieci bezskutecznie czeka na naukę. Nauczycielka tuła się po polach i rodzi w rowie. Oto dwa fakty jaskrawo ilustrujące epokę, w której „oświaty kaganiec” z „Testamentu” Słowackiego powoli zamienia się w kaganiec na oświacie.

Ile kosztował podbój Abisynii?

W Rzymie ogłoszone zostały dokumenty, dotyczące włoskiej wyprawy abisyńskiej. Z dokumentów wynika, że na podbój Abisynii wysłał Rząd włoski do Afryki wschodniej wielką armię, złożoną z 17.000 oficerów i 530.000 żołnierzy.

Armia ta posiadała 105.790 koni i mułów, 484.640 karabinów, 14.536 karabinów maszynowych, 1608 armat, 19.000 samochodów. Kul karabinowych wysłano do Abisynii 818 milionów, a granatów i szrapneli 4,2 milionów. W skład armii operacyjnej wchodziło 70.000 żołnierzy kolorowych.

Dzienne zużycie benzyny wynosiło w czasie wojny abisyńskiej 300 ton. Koszty finansowe włoskiej wyprawy abisyńskiej są olbrzymie i tym większe, że w czasie całej wojny afrykańskiej trzymano nadto we Włoszech pod bronią armię, liczącą 1 milion żołnierzy i 40.000 oficerów.

Nie jest tak strasznie.

Wszyscy pamiętają tę orgię kłamstw i oszustw, jakich pod adresem walczącego ludu Hiszpanii dopuszczali się

Wesoły kącik

Cieszyn na wesoło...

Jeden z „Novemberpoloków” w Cieszynie p. Skutecki zamieścił oświadczenie w tut. „Głosie Stanu Średniego”, że pomimo brzmienia słowiańskiego nazwiska nazwaliśmy go Niemcem. — Gdybyśmy według nazwiska określali przynależność narodową, to gen. Haller byłby junkrem niemieckim a p. Skutecki... narod. demokratą. — Głos Stanu Średn. w tym samym nrze, w którym zamieścił oświadczenie „Poloka” Skuteckiego — zamieścił również jego ogłoszenie. — Jest to jedyny wypadek, gdzie nie możemy zastosować powiedzenia „Kto to bude platit —? Radzimy wydawnictwu Gł. St. Śr. odnieść się do innych „Poloków” (Konczakowski, Pszczółka i Lewiński) po ogłoszenia, z których należy nam się słusznie prowizja. „Pecunia non olet”.

Safiadomienie.

Safiadomiam fszystkich Szanownych Kości — sze jutro sranem o kocinie ciesiątej otępą się moje saręczyzny.

Bufet saopatrzony pokato f fódkę i fino. Henio tepeszował sze fszystko salatfit i przyjeszcza

Tacio - Liepeskint

rozmaite piśmidła. Bohaterski lud hiszpański nazywano „czerwonymi bandytami”, „barbarzyńcami”, wypisywano okropności o paleniu żywcem biskupów, a za niedawno odważył się „Goniec” napisać kretynską bzdurę o jakiejś „parodii Golgoty”, nieludzkim zamordowaniu jakiegoś kleryka.

A teraz czytelnicy tych bzdur dowiadują się, że do Polski przyplynał statek „Wilia”, goszcząc na swym pokładzie hiszpańskich uchodźców, którzy schronili się do konsulatu polskiego w Madrycie. Zbrodniarze ci, przez których plawi się Hiszpania we krwi już blisko rok, jechali z Madrytu do Walencji, przez rozgorzyczone, płonący wojną i rewolucją kraj i włos im z głowy nie spadł.

ILE CZEGO DRUKOWANO W POLSCE.

W tych dniach ukazała się opracowana przez Główny Urząd Statystyczny „Statystyka druków za r. 1935”. Z tej publikacji wynika, że w r. 1935 ogółem ukazało się 7460 druków nieperiodycznych o nakładzie 20.645,7 tys. egz.

Najważniejszą pozycję zajmuje literatura piękna — 1490 druków, następnie religioznawstwo — 840, nauki ekonomiczne — 399, nauki społeczne — 348 etc.

Spółród ogólnej liczby 7460 druków w języku polskim ukazało się 6184 druków, w języku żydowskim 318, ukraińskim 223, niemieckim 167, hebrajskim 163, francuskim i obcych łącznie 78, angielskim 63, rosyjskim 44, białoruskim 23 etc.

Spółród dzieł tłumaczonych na język polski w ogólnej ilości 630 najpoważniejsze miejsce zajmują druki tłumaczone z angielskiego (122), francuskiego (100), dalej z rosyjskiego (61), włoskiego (20), łacińskiego (12) i żydowskiego (10).

Najwięcej druków wydano w Warszawie (3702), następnie we Lwowie (1113), Poznaniu (749), Krakowie (710), Łodzi (208), na Śląsku (170), na Pomorzu (133).

**WOJNA HISPZAŃSKA MUSI SIĘ SKOŃCZYĆ ZWYCIE-
STWEM LUDU.**

B. premier rządu hiszpańskiego Largo Caballero powiedział:

Pomimo ciągłego ładowania posiłków nieprzyjacielskich mogę zapewnić, że wytrzymamy i przed upływem trzech miesięcy z kolei obejmujemy inicjatywę w walkach. Albowiem my mamy ludzi, których brak rebeliantom.

Po wojnie zażądamy pomocy międzynarodowej dla rozwoju gospodarczego Marokka, zwłaszcza w krajach przyjacielskich, jak we Francji i w Anglii (ale w ramach współpracy gospodarczej. Oczywiście tych korzyści nie przyznamy Portugalii, Niemcom i Włochom, w których i po skończonej wojnie będziemy widzieć nieprzyjaciół. Wojna nie może istotnie skończyć się inaczej jak całkowitym zwycięstwem. Żadne porozumienie nie jest możliwe. Poprowadzimy walkę do końca”.

Za nadesłane ogłoszenia redakcja nie odpowiada!

Apteka w Wiśle

ma na składzie wszelkie leki,
opatrunki, artykuły gumowe
i kąpielowe

RESTAURACJA — KAWIARNIA

Domu Zdrojowego

— w WISŁE już otwarta —

Ceny niskie

Codziennie koncert — dancing

Józef KOZIEŁ

arch. i budowniczy

zaprzyjęzony znawca sądowy bu-
downictwa i oceny nieruchomości
wykonuje wszelkie prace w dziedzinę
budownictwa wchodzące

B I E L S K O

ul. Matejki 8

Tel. 11-92 i 33-96

Śląska fabryka kawy „Perła”

w USTRONIU

poleca swoje wyroby

Smakoszom

polecają

Bracia Schramek, Cieszyn

własnej produkcji wafle, czekoladę, biszko-
pty, keksy, deserty i t. d.

Sklep detaliczny. Cieszyn, Legionów 42

Jakób BETTER

Cieszyn

ul. Niemiecka 18 Tel. 10-30

poleca swe znane wyroby rzeźnicie
i wędliniarskie

Nowoczesny pełnokomfortowy HOTEL-PENSIJONAT

„BESKID”

i willa „JASNA” obok

WISŁA, tel. 56

Ceny niskie

WISŁA

Uzdrowisko i miejscowość klima-
tyczna u źródeł Wisły

Ulubione miejsce wypoczynkowe

Tani pobyt w pensjonatach

Wygodne i czyste mieszkania
w chatkach góralskich

Jedźcie do Wisły na wywczas

JAKUB ZEHNIGUT

C I E S Z Y N

na przeciw kośc. paraf. — poleca swój bo-
gaty skład

LINOLEUM i CERATY

plótna — damasty

Modne materiały na sukienki

Kąpielisko Miejskie w Bielsku

Otwarcie tegorocznego
sezonu kąpielowego nastąpi
we wtorek, dnia 25 maja b.r.

CENY WSTĘPU:

60 gr dla dorosłych

30 gr dla dzieci i młodzieży szk.

Przedprzedaż zniżkowych bile-
tów wstępu w Magistracie m. Bielska
biuro nr 18 do dnia 24 maja włącznie:

bloczki po 5 biletów zł 2.25 (ważne do zużycia)

bilety sezonowe dla do-
rosłych 20.—

bilety sezonowe dla dzieci
i młodzieży szkolnej . . 10.—

Za używanie osobnej szafki
w szatni lub kabiny dopłata
przy kasie